

Krzysztof Katkowski

01/2021

Różne budynki, strasznie do siebie podobne. SCHOOL. PRISON. SCHOOL. SCHOOL. PRISON. Rzadko udaje mi się trafić więcej niż pięć poprawnych odpowiedzi z rzędu.

W szkole nie byłem już od kilku miesięcy. Przez pandemię nawet nie zauważyłem, kiedy w dokumentach przestałem być „ucznem” i zostałem „studentem”. A teraz od parunastu minut siedzę i klikam w odpowiedzi z quizu. Różne budynki, strasznie do siebie podobne. SCHOOL. PRISON. SCHOOL. SCHOOL. PRISON. Za każdą prawidłową odpowiedź dostaję sto punktów, za nieprawidłową tracę tyle samo. Rzadko udaje mi się trafić więcej niż pięć poprawnych odpowiedzi z rzędu. Każde zdjęcie przedstawia betonowy budynek, często z kratami w oknach, trudno odróżnić jeden od drugiego. Trochę mi głupio, bo nigdy nie nazwałbym swojej starej szkoły „więzieniem”.

A przecież gdybym mógł częściej wychodzić z domu (albo mieszkał bardziej w centrum), pewnie bym zauważył, że warszawska Hoffmanowa wygląda jak oddalone o kilka przystanków więzienie przy Rakowieckiej. Krakowski areszt śledczy na Podgórzu – gdyby trochę odnowić elewację – mógłby być równie dobrze prestiżową szkołą prywatną. Swojej podstawówki też, generalnie, nie wspominał źle (liceum tym bardziej, bo było akurat w ładnym budynku – regularnie remontowanej tyśiątlatce ze schronem przeciwbombowym w piwnicy). Dlatego może czasami udaje mi się przekroczyć liczbę pięciu poprawnych odpowiedzi. Choć odnoszę wrażenie, że coś pomijam, że czegoś nie mogę uchwycić.

Każde zdjęcie przedstawia betonowy budynek, często z kratami w oknach, trudno odróżnić jeden od drugiego. Trochę mi głupio, bo nigdy nie nazwałbym swojej starej szkoły „więzieniem”

Na Wykopie użytkownik MagnitudeZero pisze: „Szkoła jest jak obóz koncentracyjny. Miałem takie przemyślenia, jeszcze jak byłem częścią tego chorego systemu. Czuję, że zniszczono mój talent artystyczny, moją pewność siebie, otwartość na ludzi, moją inteligencję”. Strzelam, że był to jednak troll – bo nawet gdyby ktoś tak uważał, raczej nie pisałby tego na internetowym forum. Zbyt to „gimbusiarskie”, jak mówiliśmy w szkole. W przykładowym wypracowaniu na portalu Bryk.pl (z którego w podstawówce zrzyliśmy polski i przyrodę) użytkowniczka Alicja nie planuje rewolucji takiej, jakiej chciałby MagnitudeZero. Pisze, że wymarzona szkoła to taka, w której „nauczyciele nie krzyczą na uczniów i nie robią niezapowiedzianych kartkówek. Jeśli ktoś czegoś nie rozumie, zawsze może zapytać, a nauczyciel dokładnie mu wytłumaczy”. Setki, a może nawet tysiące uczniów przepisują potem te zdania w trzeciej czy czwartej klasie podstawówki. Potem raczej nie mają już za dużo czasu na refleksję. Nauczyciele są okej albo nie okej, tak samo jest z rówieśnikami i rówieśniczkami. Żadna filozofia.

SCHOOL. Tak, ja też przepisywałem to wypracowanie Alicji, poznaję niektóre zwroty. Przepisywałem bezrefleksyjnie, skupiony na marzeniu o byciu lekarzem i kartach piłkarskich. Myślę o fasadzie więzień na Rakowieckiej czy na Podgórzu, o szkołach prywatnych. W mojej, publicznej, mało kto myślał o byciu lekarzem. Zachęcano nas raczej do czytania książek, do zakładania własnych przedsiębiorstw. A

tych z ostatnich ławek – którzy nie myśleli o biol-chemie ani o zakładaniu firmy, bo musieli pomagać w domu albo nawet trochę pracować – żeby w końcu zdali i przestali zawracać głowę. Pamiętam Ukraińców z równoległej klasy, których lubiła tylko lewicująca pani pedagog. Słabo mówili po polsku, więc dogadywaliśmy się, rozmawiając o klubach piłkarskich. Zajęło nam kilka miesięcy, aby dojrzeć do kompromisu i stwierdzić, że można szanować i Legię Warszawa, i Szachtar Donieck.

PRISON. Im nawet nauczyciele nie wróżyli dobrej przyszłości. Co najwyżej przyjmowali protekcyjny ton wobec „dzieciaków”. Ale poza tym nauczyciele nie krzyczeli i nie robili niezapowiedzianych kartkówek, wszystko tłumaczyli. Wiedzieli, kto ma kim zostać, na podstawie zachowań rodziców na wywiadówkach. Śpiąca z tyłu sali córka sklepikarki z pobliskiego osiedla będzie znaczyć mniej niż chodząca-na-sto-korepetycji córka przedsiębiorcy z ładnym domem i dużym ogródkiem. Z niektórymi znajomymi z podstawówki, jak z tymi Ukraińcami, mam tylko kontakt przez Facebooka. Przez parę lat nawet reagowaliśmy sobie wzajemnie na posty, teraz kontakt kompletnie się urwał. Z tego, co kojarzę, raczej zrezygnowali z matury, nigdy nie marzyli, żeby zostać szanowanymi lekarzami czy prawnikami. Pamiętam, że najstarszy z nich chciał zostać piłkarzem i podróżować po świecie. Ostatnio udostępniał nawet jakieś libertariańskie strony, coś tam o bogaceniu się – ale były to chyba jedyne oznaki spełniania marzeń. Szkoła już wcześniej wydała wyrok.

Nauczyciele nie krzyczeli, wszystko tłumaczyli, a i tak wiedzieli, kto ma kim zostać, na podstawie zachowań rodziców na wywiadówkach

Państwo, szkoła, klasy. A jednak „Szkoła to więzienie” brzmi dla mnie wciąż jak ten wpis z Wykopa – jak pretensjonalna wypowiedź internetowego trolla. Nie chodzi o sam budynek: równie dobrze mógłby powstać quiz „szpital czy więzienie”. Dziwi mnie tylko prostota myśli o z góry upstrzonej ludzkiej predestynacji, tak w szkole, jak i w więzieniu: słaby uczeń zawsze będzie słabym uczniem, a przestępca na zawsze pozostanie przestępcą. Kompletna resocjalizacja jest pięknym mitem oświecenia, tak samo jak „równe szanse w edukacji”.

Mimo to dalej robię ten quiz, mimo że nawet nie będę go mógł sobie wpisać do CV. Powoli zapominam o podstawówce i przypominam sobie świetne liceum w centrum Warszawy, z nauczycielami dającymi mi możliwość samokształcenia. SCHOOL. PRISON. SCHOOL. Powoli udaje mi się przekroczyć swój streak, jestem już blisko dziesięciu poprawnych odpowiedzi. I znowu przegrywam.

*Tekst dostępny na licencji Creative Commons BY-NC-ND 3.0 PL (Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych).*

Autor:

KRZYSZTOF KATKOWSKI – publicysta i aktywista związany z „Krytyką Polityczną” i Stowarzyszeniem „Nigdy Więcej”. Studiuje prawo i socjologię w ramach MISH UW. Współzałożyciel Otwartego Uniwersytetu imienia Karola Modzelewskiego.

<https://www.dwutygodnik.com/arttykul/9336-szkola-czy-wiezienie.html>